№. 126. w Czwartek dnia 3. Czerwca 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Szczecin. — Na starogrodzko-poznańskiéj kolei żelaznéj przejechał wóz parowy kilkumilową przestrzeń. Piętnastego Lipca otworzoną zostanie na tym torze kolej żelazna między Starogrodem a Woldenbergiem.

Sprawy sejmowe.

Kurya panów na posiedzeniu dnia 17. Maja zajmowała się petycyą względem rewizyi taryffy celnéj.

W wyjaśnieniu petycyi przez wydział powiedziano, że przywóz przędzy bawełnianéj, przędzy lnianéj, przędzy wełnianéj i towarów wełnianych od roku 1839. do roku 1843. prawie się podwoił, wywóz zaś tychże artykułów znacznie się pomniejszył. Stosunek ten pokazuje, że musi być brak zarobku i musi pociągać za sobą biedę w kraju. Wnosił wydział, ażeby kurya panów petycyą oraz memoryał złożyła królowi z prośbą, żeby przy układaniu na przyszłość taryffy celnéj mieli udział znawcy.

Referujący hrabia Itzenplitz mówił, że układanie taryffy jest sprawą nader trudną, tam interes tych co przędą kolliduje z interessem tkaczy. Celnéj taryffy nieukłada sam rząd pruski, ale ją układa kongres związku celnego niemieckiego.

Książe Fryderyk pruski oświadczył, że on sam robi postrzeżenia nad fabrykami, ale wie też i od fabrykantów, że jeżeli dotychczasowe cła zostaną nadal utrzymane, w takim razie wszystkie fabryki pruskie poupadać muszą. Fabrykanci mniéj produkując, mniéj najmują ludzi, którzy w coraz większéj liczbie nie znajdują zarobku i bieda codziennie się mnoży. Ubodzy nad Renem już nieproszą o wsparcie, ale go się wprost domagają, a to rzecz bardzo niebezpieczna. Słychać, że w powiatach zareńskich 20,000 ludzi nie ma zarobku, choć może być, że tę ilość trochę przesadnie podają. Ci ludzie jeszcze się nie poruszyli przeciw porządkowi prawnemu i za to warto zdjąć przed nimi kapelusz, ale długo jeszcze w tym stanie wytrwają, to się nieda odgadnąć. Książe Fryderyk skończył temi słowy: »jeżeli ci, którzy zatrudniają i utrzymują wyrobników, niebędą ich w stanie wyżywić i utrzymywać, to zdaje mi się, że nastąpi coś takiego, czemu niebędziemy w stanie zapobiedz. Sądzę, że teraz jest jeszcze czas zaradzenia, skoro pominiemy tę należytą porę, to ja przynajmniéj niebędę sobie potrzebował czynić wyrzutów, bom zwracał na to uwagę, bom usiłował odwrócić nieszczęścia, kiedyśmy mu jeszcze byli mogli zaradzić.

Minister Düesberg mówił, że to przedmiot niezmiernéj wagi, że na niego zwracano uwagę z wielu stron, że stan przemysłowy i handlowy był słuchany w tym względzie, a zwłaszcza przy konferencyach związku celnego w roku 1845. odbywanych. Rząd jak najchętniéj wysłucha zdań ze wszystkich stron kraju i będzie starał zrobić z nich należyty użytek.

Książe Lynar dowodził, że cła różnicowe opłacane z jednego do drugiego państwa związku celnego muszą pozostać; że interes ogólny Niemiec może nakłonić do przystąpienia do związku celnego i te państwa niemieckie, które leżą nad morzem; że stąd przyjść może do floty niemieckiéj, a warsztaty okrętowe bardzo pozaniedbywane nabierą innéj postaci.

Książe Pruski mówił, że trzeba utrzymać wolność handlową, ale on przekonał się, iż inne państwa niewychodzą tak dobrze z Prussami, jak Prussy z niemi. Według jego zdania niektóre artykuły przemysłu krajowego trzeba wziąść w opiekę, a z téj przyczyny położyć na ich przywóz z zagranicy cło takie, aby wcale do Pruss nie były sprowadzanemi. Przez ten mały wyjątek system celny niedozna tak bardzo wielkiéj zmiany.

Książe Lichnowsky twierdził, że tkacze szląscy w ostatnich latach popadli w największą nędzę, wspierał ich król ciągle, kompania handlu morskiego nieprzestaje się nimi opiekować, atoli jałmużny nikogo niewyprowadziły z kłopotliwego życia. Kraj poprzerzynano żelaznemi kolejami, podniósł się handel, ale tkacze ani grosza przez to niezyskali. Z tkacza niepodobna zrobić, ani rolnika ani robotnika przy żelaznéj kolei: on się rodzi tkaczem, biedzi całe życie jako tkacz i umiera tkaczem. Gdyby fabryki płócien były przynajmniéj tak wzięte w opiekę, jak wzięto fabryki sukna, toby tkacze byli szczęśliwymi ludźmi. Dawniéj cały świat chodził w zagraniczném suknie, a teraz jak się płaci 30 tal. cła od centnara, to sukno krajowe stało się powszechnem i nieustępuje żadnemu europejskiemu. Czemuż sukno ma stać górą nad płotnem, jak wełna tak i len rośnie w kraju.

Hrabia Zieten mówił, że nietrzeba wszystkiego złego przypisywać rządowi, bo niejedno wypływa z czasowych okoliczności. Płótno musiało stracić na odbycie, bo bardzo są używane wyroby bawełniane. To główną przyczyną nędzy, w któréj żyją tkacze.

Po zabieraniu głosów przez rozmaitych członków, które to głosy były jednak bardziéj rozmową o fabrykach, handlu, portach i budowaniu okrętów w portach pruskich, a szczególniéj w Wolgaście, niżeli gruntownym rozbiorem przedmiotu, przyjęto wniosek wydziału głosami wszystkich członków przeciw 4 po czem marszałek odroczył posiedzenie.

Nazajutrz dnia 18. Maja pan Keltsch jako referent wnosił w imieniu wydziału petycyą księcia Birona kurlandzkiego o zreformowanie sądów Patrymonialnych we wielu prowincyach. Wydział uczynił wniosek przedstawienia Najjaśniejszemu Panu potrzeby zreformowania sądów patrimonialnych, aby ich urządzenie odpowiadało poprawom poczynionym w innych sądownictwach; w celu zaś tym doradzał wydział złożenie komissyi z urzędników królewskich i panów mających sądy patrimonialne, a oddzielnéj dla każdéj prowincyi, oraz uczynienie stósownego zapytania do sejmów prowincyalnych.

Referujący Keltsch mówił, że wydział zgadzał się zupełnie, iż sądy patrymonialne potrzebują reformy, ale do wniosku księcia Birona kurlandzkiego nie mógł się tak zupełnie przychylić aby w wniosku tym nieporobił żadnych modifikacyi. Książe Biron kurlandzki chciał, aby sądy patrimonialne były przez rząd pozmieniane, wydział zaś uważał za swój obowiązek wskazać drogę na jakiéj ta zmiana może nastąpić.

Wyjawiając referent swoje własne zdanie utrzymywał, że sądy patrimonialne potrzebują nie poprawki w tem lub owem, lecz całkowitéj z fundamentu reformy. Wydział był tego zdania, że posiadanie sądów patrimonialnych jest pawem słusznie nabytem, że choć sądy te mogą podpadać reformie, to zawsze w ten sposób, aby samo prawo tego co je posiada w niczem nie było dotknięte.

Minister sprawiedliwości Uhden oświadczył, że sądy patrimonialne są prawem szczegółowem niektórym panom służącem; mogłyby być zniesione tylko przez prawo cywilne krajowe; co się tyczy ich teraznie|szego stanu, są one tak urządzone, że nie pod jednym względem sprzeciwiają się niejako ogólnym zasadom prawa krajowego. I tak w sądach królewskich, gdzie chodzi o więcéj jak 50 talarów sprawa musi być już rozpoznawaną przez kollegium, tymczasem w sądach patrimonialnych wyrokuje jeszcze jeden sędzia. Sądownictwo kryminalne zapewne wkrótce po całem państwie zacznie odbywać jawne pośledzenia z ustnem postępowaniem, a przy sądach patrimonialnych w teraźniejszym ich stanie niełatwoby to mogło nastąpić. Sądy główne ziemiańskie mają dozór i kontrollę nad wszelkiemi niższemi sądami, tymczasem pokazuje się, że z sądami patrimonialnemi wcale niemogą przyjść do końca. W okręgu kammergerichtu jest sądów patrimonialnych 623, w okręgu sądu głównego naumburgskiego 466, szczecinskiego 477, frankfurtskiego 634, głogowskiego 658, kozlinskiego (Köslin) 709, wrocławskiego 988. Co to za massa sądów do dozorowania.

Gdyby rząd niemiał sposobu na usunięcie wszelkich wad, jakie się pokazują w sądach patrimonialnych, musiałby pomyśleć o zniesieniu tych sądów. Środkiem zaś rządowym jest, aby do spraw niektórych kilka sądów

patrimonialnych złączyć w jedno kollegium sądowe i zamianować dyrektora, któryby mieszkał w jakiém miasteczku środkowém.

Książe Biron doniósł zgromadzeniu, że on z dawniejszym i teraźniejszym ministrem miał rozmowy o potrzebie zreformowania sądów patrimonialnych i był zawsze tego zdania, iż rząd wniesie w tym względzie propozycyą na sejm połączony. Niemogąc się tego doczekać, wpadł na domysł, że rząd woli, aby petycya wyszła od osób mających prawo do trzymania sędziów patrimonialnych i dla tego wystąpił z niniejszą petycyą.

Po kilku innych mówcach zabrał głos hrabia Itzenplitz, w którym powiedział: że niemoże się na to zgodzić, aby sądy patrimonialne miały być do niczego i tylko szkody zrządzały. Mają one tę korzyść, że sędzia jako bliżéj stron stojący zna dokładniéj ich stosunki, a potém, że te sądy są daleko tańsze niż inne. Wnosić rzecz o tych sądach przed sejm połączony nie było właściwą, gdyż te sądy nieistną we wielu prowincyach, i tym sposobem pociąga się ludzi do obrady, którzy całą wiadomość mogą mieć chyba tylko z gazet. Na sejmach prowincyalnych niejeden pan zrzekałby się tego sądownictwa, bo o niem zwykle źle mówią, a nie przynosi nigdy żadnych zysków tylko szkody. Ale są drudzy co mają na uwadze co innego, jak koszta i ci chcieliby pozostać przy sądownictwie w swojem imieniu. Mniemał więc mówca, aby prosić króla o zatrzymanie lecz zarazem i poprawę sądów patrimonialnych; rozumie się atoli, że w połączeniu z kuryą trzech stanów.

Książe Albrecht Pruski pochwalił we wszystkiem zdanie Itzenplitza, ale dodał, że jak dziedzic utraci sądy patrimonialne, to z nimi straci wszystko oprócz tytułu. Osłabnie węzeł pomiędzy nim, a jego ludźmi aż wreszcie całkiem zniknie. Może być, że reforma jest potrzebna, ale jak dziedzic raz popuści prawo z ręki to do niego już nigdy niewróci. Czy połączenie sądów kilku w jedno kollegium będzie pożyteczne, to rzecz wątpliwa. Mówca sam ma dobra pod Glatzem i wie z doświadczenia, że jak ludzie biegają za sprawami po sądach, to zaniedbują roboty w domach. Jeżeli mają być zgromadzone odmiany w sądach patrimonialnych, to niech będą takie, któreby ludowi przyniosły rzeczywistą korzyść.

Po obszernym wykładzie rzeczy przez wielu jeszcze panów książe Pruski przemówił, że sądy patrimonialne rzeczywiście potrzebują reformy, przekonał się o tém przy rozprawach rady stanu. Panowie mają wiele i nieprzyjemności i kosztów przy tych sądach, a ich ludzie myślą, że sądy patrimonialne tak wyrokują, jak chcą panowie, a nie podług prawa. Dobrzeby było rozprzestrzenić jawność sądów patrimonialnych, która jednak do sądu składającego się z jednéj osoby niedobrze przystaje.

Wreszcie z małą tylko odmianą przyjęto wniosek wydziału.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, d. 27. Maja. — Petycya, którą stany robocze podały do izb o dozwolenie wolnego dowozu zboża do Francyi, jest następującéj osnowy: środek ten chwilowy (minister handlu i rólnictwa podał projekt do przedłużenia terminu wolnego dowozu zboża do 31. Października r. b.) nie można uważać za dostateczny, i upraszamy, aby był wolny dowóz nazawsze dozwolony, tak jak istniał od wieków przed zaprowadzeniem rządu konstytucyjnego we Francyi. Szanujemy z całéj duszy słusznie nabytą własność. Wiemy, że wielu właścicieli gruntów lub ich ojców pochodzi z naszych szeregów i spodziewamy się, że wielu z nas tego dożyje losu. Przyznając atoli prawo używania w zupełności owoców z ich własności, nie możemy dopuścić, ażeby z niego korzystali z uszczerbkiem niewłaścicieli. Prawo jest niesprawiedliwém, które wtenczas dozwala dowóz wolny, skoro cena zboża stawa w pewnéj wysokości. Ponieważ Francya nie ma dostatecznéj ilości zboża na wyżywienie swych mieszkańców, przeto w skutek prawa ceny się podnoszą, właściciele gruntów odnoszą korzyści z uszczerbkiem konsumentów. Jedném słowem, niezmierny podatek ciąży na chlebie, który spożywają ubodzy.

Dwie bateryе pułku artyleryi stojącego w Lafère otrzymały rozkaz drogą telegraficzną, ażeby były w pogotowiu do ruszenia w pochód na każde zawołanie i opatrzyły się przytém w zupełną amunicyą wojenną, kartacze, kule i granaty.

Minister oświecenia pan Salvandy wyjechał także do Hawru, dla używania kąpieli morskich.

Emil Girardin odpowiadając ministrowi skarbu Dumon na jego mowę, w któréj starał się dowieść, że niepodobna zaprowadzić w tym roku reformy poczt, między innemi tak rzekł: minister wcale nie zważa na przykłady obcych narodów (Stanów zjednoczonych, Anglii, Pruss, Austryi) i spodziewa się małego zysku z ukrócenia przesyłania prywatnych listów. Czyli chce pan Dumon dowiedzieć się, o wiele izba deputowanych oszukuje fiskusa pocztowego? Według urzędowych tabel pocztowych okazuje się, że izba rocznie 225,000 listów prywatnych przesyła do departamentów. Po prostu licząc porto od tych listów, wypada strata 900,000 fr. A gdzież pozostają uprzywilejowane władze i urzędnicy, którzy swe listy bezpłatnie przesyłają? Takie fakta same za siebie przemawiają.

Wczoraj nagle gruchnęła wieść, że ministerstwo w massie ma zamiar podać się do dymissyi. National mówi z tego powodu: zamieszanie w gabinecie z każdym dniem wzrasta. Członkowie środka obu izb żądają, żeby temu raz koniec położyć. Sami się przekonali nakoniec, że Guizot dłużéj pozostać nie może u steru. Głównym powodem jest nieporozumienie panujące pomiędzy nim a Duchatelem. Ten chociaż choruje, żąda przecie, aby brat jego »wielki Napoleon« został posłem w Neapolu, ale na to przystać nie chce towarzysz jego pan Guizot. Drugim powodem, jest stanowisko coraz nieprzyjaźniejsze Palmerstona względem dworu francuzkiego. Zaciętość gabinetu wigów tak dalece się wzmogła, że nawet J. Kr. Mość Ludwika Filipa w ostatnim czasie osobiście obrazili. Posiadamy w ręku dowód, który nam przysłano do ogłoszenia. Znając przecie prawa wrześniowe, potrafimy uniknąć skutków, któreby pociągnęło za sobą jego ogłoszenie. Wiemy nawet, że oświadczyli jemu, iż musi podziękować za ministerstwo, i że im odpowiedział, iż uczyni ze siebie ofiarę. Następnie udali się ci sami do hrabiego Molé i prosili go o utworzenie nowego gabinetu. Oto jest lista przyszłego ministerstwa: 1) Molé, prezes ministrów i minister spraw zagranicznych; 2) Dufaure, spraw wewnętrznych; 3) Hipolit Passy, skarbu; 4) Dode de la Bruneire, wojny; 5) Billault, marynarki; 6) Vivien, sprawiedliwości; 7) Daru, robót publicznych; 8) Bignon, handlu. — Na to odpowiada Dziennik sporów: National zwalił ministerstwo, stało się. Panu Guizot nic nie pozostaje, okrom życia prywatnego. Przynajmniéj tę mamy pociechę, że kiedy National zwala ministerstwo, daje nam drugie, nawet nie zapomina o podsekretarzach i dyrektorach jeneralnych. Prosimy Bignona, aby przyjął nasze powinszowanie, z łaski Nationala został ministrem handlu. Otrzymamy nareszcie flotę handlową! National zna nawet ukryte powody upadku ministerstwa. Pan Duchatel chory na febrę, oczém wie każdy. Oto febra, na którą każdy zapaść może, a nawet redaktor Nationala! Od czternastu dni grasuje febra po głowach opozycyi. Dla czego pan Duchatel choruje na febrę? Na tém nie koniec: okropne nadeszły depesze do Londynu. Wprost wybrały się w drogę do kancelaryi Nationala, któryby je ogłosił, ale nie chce. Owoż są jasne przyczyny upadku ministerstwa. Trzeba być myśli swobodnéj, aby puszczać w świat takie żarty!

Kapelan O'Connella napisał list do arcybiskupa paryskiego, w którym znajdują się ostatnie życzenia umierającego.

(Drogą telegraficzną dowiadujemy się w Berlinie, że izba deputowanych głosami 187 przeciw 162 postanowiła nie wprowadzać reformy poczt.)

Anglia.

Londyn, dn. 26. Maja. — Wczora wieczorem zapadł most żelazny na rzece Dee pomiędzy Chester, a Shrewsbury w chwili kiedy pociąg przechodził. Wóz parowy i tender stanęły już na brzegu, ale trzy wagony spadły z wysokości 120 stóp w rzekę z dwudziestu czterema podróżnymi. Z tych czterech śmierć poniosło, inni zaś częścią śmiertelnie, częścią ciężko ranionymi zostali.

Niespokojności z powodu panującego głodu wciąż trwają po małych miasteczkach w zachodniéj Anglii.

W miejsce nadbudowniczego floty, kapitana Sir Williama Symonds nastąpi kapitan Sir Baldwin Walker, który jako dowódzca floty tureckiéj pod St. Jean d'Acre odznaczył się. Oficer ten posiada wielkie zdolności.

Okręt »Columbia« przywiózł wiadomości z Nowego Jorku dochodzące do 1. Maja. Według depesz nadeszłych z Mexyku od jenerała Taylora pod dniem 28. Marca, wojska amerykańskie przywróciły komunikacią z Camargo. Jazda jenerała mexykańskiego Urrea przecięła tę łączność, ale opuściła swe stanowisko, w celu wzmocnienia głównéj armii mexykańskiéj. Do walnéj bitwy pomiędzy Urreą, a Taylorem nie przyszło, ztąd wiadomość o klęsce zadanéj pierwszemu była zmyśloną. W Saltillo i Monteréj panowała spokojność, mieszkańcy powrócili do dawniejszych zatrudnień i pracowali w polach. Santanna miał zamiar opuścić stolicę Mexyk dnia 1. Kwietnia, aby stanąć na czele armii. W Tuspan podobno stoi 2000 żołnierza pod dowództwem jenerała Kos.

Według ostatnich wiadomości z Hongkong dnia 30. Marca miał okręt wojenny Vulture zabrać wojsko z Hongkong i popłynąć do Kantonu, aby wymusić przypuszczenie Anglików do Kantonu.

Times donosi z Lizbony pod dniem 19. Maja. Od czasu, jak junta w Oporto odrzuciła warunki podane przez pułkownika Wylde, zawieszono wszystkie kroki nieprzyjacielskie i oczekują z Anglii nowych instrukcyi. Angielski poseł upewnił rząd donny Maryi, że żadna zmiana nie nastąpi w warunkach, i że Anglia oświadczy się za zbrojną silną interwencią. Sa da Bandeira wysłał do Lizbony powiernego adjutanta i zdaje się, że on ze swoją dywizią uzna powagę królowéj. Pułkownik Wylde wrócił do Lizbony, dwóch zaś oficerów francuskiego i hiszpańskiego wysłano statkiem parowym do St. Ubes, aby zaprotestowali przeciw krokom nieprzyjacielskim, gdyby je rospocząć mieli powstańcy. Baron Renduff, poseł portugalski udał się do Paryża; francuska fregata przybyła do Lizbony. Wielka drożyzna panowała w téj stolicy. Podobno Don Miguel wylądował niedaleko Oporto, ale nie przypisywano temu wielkiego znaczenia. Korrespondent utrzymuje, że jeżeli wylądował, to i odpłynął na tym samym jachcie, który go przywiózł. Das Antas i Povoas mieli zamiar łącznie uderzyć na

Casala w Lamego. Junta oświadczyła angielskiemu konsulowi, iż jeżeli Don Miguel wylądował, to się stało pod protekcyą flagi angielskiéj! Siedm okrętów angielskich stoi na Tagu.

Madrycki korrespondent gazety Times opisuje sceny zajmujące, które zaszły pomiędzy królową Izabellą i jéj małżonkiem. Potwierdza wiadomość, że królowa na serio myśli o rozwodzie, i że nawet sam król tego sobie życzy. Odparł on wszystkie usiłowania ministrów, którzy starali się go pogodzić i sprowadzić pod jeden dach z królową, przynajmniéj takie podał warunki, na które trudno było się zgodzić. Żądał naczelnego dowództwa nad wojskiem, udziału w rządzie i władzy rozdawania stopni w wojsku. Ministrowie zaś przyrzekali mu wysłać jenerała Serrano na wygnanie, gdyby powrócił do pałacu lub do Aranjuez, że nigdy Serrano niebędzie się widywał z królową. Ale król nie przyjął tych warunków. Królowa postanowiła zmienić ministerstwo, jeżeli to nie pomyśli o jéj rozwodzie. Ministrowie nie bardzo się temu sprzeciwiają, bo wiedzą, że gdyby ich oddalono, progressyści okazaliby się skłonniejszymi do rozwiązania małżeństwa, które podług ich przekonania niepowinno było nigdy przyjść do skutku. Don Francisco sam nawet powiada: »ja nigdy nie byłem jéj mężem, a ona nigdy moją żoną.« Jakkolwiek bądź, wielkiem jest podobieństwem do prawdy, że progressyści przyjdą do steru rządu, Olozaga znajduje się w Aranjuez, ażeby wszystko ułatwić. Korrespondent dosyć zrozumiale mówi o stosunkach jenerała Serrano do królowéj i powiada, że schodzą się tajnie w ogrodach Aranjuez, spacerują ze sobą po ustronnych ścieszkach i opisuje inne oznaki miłości, które oburzają afrancesadów, acz oni przez spary patrzeli na podobne skłonności matki teraz panującéj królowéj. Hiszpańscy grandowie nie uczęszczają dla tego na pokoje królowéj, a gdy podczas ostatniego pocałowania uroczystego jéj ręki mało kto przybył, postanowiono odebrać sto pięćdziesiąt kluczy szambelańskich, z powodu nie okazanéj cześci z ich strony względem królowéj. Opowiadają sobie w Madrycie, że królowa Izabella żartem powiedziała do ministrów, aby prosili papieża o kapelusz kardynalski dla jéj męża, na któren bardzo zasłużył. Żart, z którego nawet najpoważniejsze figury dworskie śmiać się musiały.

Ucisk i brak, jaki teraz cierpi giełda londyńska, jest najcięższy a przytém najbardziéj nadzwyczajny ze wszystkich którym tutaj ulegaliśmy. Najstarsi bankierowie nic podobnego niepamiętają. Handel sam był i jest w stanie ożywionym, bogactwa nie brak, ale przez współdziałanie przyczyn dotąd niezbadanych, wexli najpewniejszych nie można zeskontować i najbogatsi ludzie znajdują się w trudnem położeniu uczynienia zadość swym zobowiązaniom. Możnaby słusznie podobny stan rzeczy porównać z mrozem, który ścina nasze rzeki i kanały, i wstrzymuje bieg do tego żywiołu noszącego nasze towary. Wielka massa bogactw City zostaje nietkniętą, ale chwilowo straciła swą płynność, a owa zamiana wexli będąca duchem stosunków handlowych, bardzo się zmniejszyła. Od kilku dni jednak rzeczy lepiéj stoją. W Londynie nie zachodzą żadne ważniejsze bankructwa, ale zato w Lancashire, gdzie spekulacya kolei żelaznych przeszła wszystkie granice.

Listy z Petersburga dziś otrzymane w City donoszą, że jak największa czynność panuje w téj stolicy dla przyspieszenia wyjazdu okrętów ze zbożem. Już 200 okrętów miało przepłynąć Sund, udając się do Anglii, Holandyi i Francyi.

Otrzymano w wydziale wojny wiadomości o zupełnéj stracie okrętu Sir Roberta Peell, uzbrojonego przez rząd, dla przewiezienia do Sidney kilku oficerów i odziału piechoty z 400 ludzi. Wśród pochmurnego dnia okręt ten uderzył o skałę w zatoce Adoca. Na szczęście nikt nie zginął i większa część podróżnych mogła nawet zabrać z sobą pakunki, albowiem znajdujący się w bliskości parostatek dał pomoc,

Hiszpania.

Madryt, d. 20. Maja. — Tiempo zawiera co następuje: Dziś upowszechniła się pogłoska, że ministrowie postanowili się podać do dymissyi, jeżeli trudności nie zostaną usunione, które sprzeciwiają się dobréj administracyi kraju. Pomiędzy najgłówniejszemi powodami, podają nieporozumienia panujące pomiędzy królową a królem. Nawet utrzymują niektórzy, że ministrowie wczora się podali do dymissyi.

W Sewilli na czele burzycieli stało w d. 7. dwa do trzech tysięcy kobiet, które dzieci na rękach niosły i wpadły w największą wściekłość, widząc że pomiędzy wojsko rozdawano chleb i ser. Około wieczora tak wojsko przyparto, że musiało dać ognia do tłumu. W dniu 8. spokojność jeszcze nie została przywróconą, a władza znalazła sposób sprowadzenia chleba z okolicy. Jenerał-kapitan Pezuela otrzyma razem dymisję i rozkaz zamieszkania w Maladze. Około 6. wpłynęło do Kadyksu z Gibraltaru kilka okrętów napełnionych zbożem.

Paryż, d. 26. Maja. — Madryckie gazety potwierdzają wiadomość o wzięciu do niewoli Tristanego przez kolumnę pułkownika Baxeras. Trzech jego towarzyszów na miejscu rozstrzelano, jego zaś odprowadzono do Solsony i oddano jenerał-kapitanowi, który go dnia 17. Maja rozstrzelać kazał. Dowiedziano się przytém, że równie niebezpieczny dowódzca karlistowskiéj bandy Ros de Eroles znajduje się w okolicy Torrelas. Pułkownik Baxeras wysłał tam oddział z 30 ludzi z oficerem, dla schwytania tego dowódzcy.

Według listu z Barcelony otrzymano wiadomość z Manresy, iż tam przywieziono ciało poległego Ros de Erolles, aby mieszkańcy tego miasta sprawdzili tożsamość co do osoby jego. Jeżeli się to potwierdzi, natenczas zadano cios niepowetowany stronnikom hrabiego Montemolina. — Dziwna rzecz, że najnowsze wiadomości z 20. b. m. z nad granicy katalońskiéj o tych wypadkach nie wspominają, lubo potwierdzają śmierć Tristanego.

Belgia.

Bruksela, dn. 17. Maja. — Spodziewają się tu króla jutro lub pojutrze z Wiesbaden. Wody te wcale mu nie pomogły, a lekarze jego uważali pobyt u tych wód za zbyteczny. Król cierpi od dawnego czasu na słabość chroniczną. Jego wyraz twarzy okazuje powagę melancholijną. W ogóle zestarzał się bardzo od niejakiego czasu.

Wybory na prowincyach wypadają na korzyść stronnictwa liberalnego.

Według dziennika flandryjskiego zaforszusowali ministrowie fabrykantom w Gent tygodniowo 80,000 fr., dla prowadzenia dalszych robót po fabrykach przez trzy miesiące. Gdyby ztąd strata wyniknąć miała, poniesie ją w połowie rząd, a w połowie miasto. Tym sposobem chcą zapobiedz ostatecznéj nędzy, w któréjby bez tego wsparcia wpadli robotnicy.

Niemcy.

Frankfurt n. M., dn. 28. Maja. — Jenerał Umiński został tu uwięziony na wniosek pewnego właściciela hotelu za długi. Spodziewają się, że krewni za niego długi zapłacą, gdyby zaś to nastąpić nie miało, natenczas stary jenerał wypuszczonym być musi na wolność, bo wkrótce ukończy lat 70, a w tak podeszłym wieku prawa nasze nie dozwalają więzić za długi. Dług wynosi 1600 złt. reń. za mieszkanie i usługę. Jenerał ten pracuje nad opisaniem swojego życia.

Manheim. — Donieśliśmy już dawniéj, że G. Gervinus wydał dzieło pod tytułem: die preussische Verfassung und das Patent vom 3. Februar 1847. Dzieło to dozwolone zostało w jednéj połowie monarchii pruskiéj, w drugiéj zaś zakazane. Nakładzca podał do ministerstwa spraw wewnętrznych z tego powodu zażalenie i otrzymał pod dniem 13. Maja odpowiedź, że zniesionym został zakaz tego dzieła w Prussach. Tak sprawdziło się oświadczenie, że wolno rozprawiać w godny i swobodny sposób o sprawach nowéj instytucyi i rząd żadnych trudności stawiać nie będzie. Dzieło to z wielkiém zajęciem czyta publiczność.

Egipt.

Aleksandrya, dn. 8. Maja. — Wicekról przybył do Aleksandryi w chwili, kiedy pierwszy kamień węgielny położono do wielkiego kanału nad Nilem, aby sam przekonał się o materyałach budowniczych i liczbie tu robotników wysłanych. Wicekról zazwyczaj zwiedza Aleksandryą na wiosnę, a tym razem uradowany został widokiem ogromnych warowni, które jenerał Gallice Bey około Aleksandryi zbudował. Francuzki konsul Adolf Barrot wyjedzie 10. b. m. do Francyi na urlop. Mało znaczący ten wypadek świadczy jednak o ważności tutejszych stosunków. Dla zrównoważenia tu wpływu angielskiego, jest tylko francuzki żywioł. — Chociaż port tutejszy ma zostać głównym składem austryackiego Lloyd, jednak wpływ austryacki wcale tu nie ma znaczenia. Francya przeciwnie pozostawiła z czasów Bonapartego olbrzymie pamiątki w Egipcie i umiała z nich korzystać, Francuzi z roku 1830. administrują spuściznę Bonapartego. Jenerałowie francuzcy ćwiczą żołnierza egipskiego w obrotach wojennych, a inżynierowie francuzcy prowadzą daléj dzieła i roboty rozpoczęte przez Napoleona, który orężem zdobywał kraje, a zakładami użytku publicznego umiał przywiązać je do siebie. Z tych przysług Francya zawsze odnosi korzyści. Wspominamy tu z tego powodu o toaście, który wniósł konsul francuzki na cześć Mehmeda Alego podczas uczty danéj jemu w wilią odjazdu: w zgromadzeniu takiém, jakiém jest obecne, złożoném z samych kupców francuzkich i zostających w służbie egipskiéj Francuzów, nasuwa się myśli i sercu toast na zdrowie tego księcia, który pierwszy handlowi europejskiemu otworzył bramy tego kraju, który nań zlał dobrodziejstwa uobyczajenia, pomiędzy które policzyć przedewszystkiém należy bezpieczeństwo komunikacyi, bez któréj żaden handel kwitnąć nie może. Jest to toast wzniesiony na zdrowie męża wielkiego, który piękny Egipt znalazł zaniwiony, a teraz go upłodnił, którego potężny jeniusz utworzył tam naród, gdzie tylko panowało zamieszanie. Oby Bóg długich mu lat użyczył na szczęście Egiptu, oby on ujrzał nieśmiertelne dzieła, które rozpoczął przed czterdziestu laty, dzielą, którym się świat przypatruje z podziwieniem, jakoby owocom pracy wieków!« I w rzeczy saméj Mehmed Alemu należy się wdzięczność Egiptu, za jego odrodzenie.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Czytamy w gońcu Stanów Zjednoczonych między innemi: drogą którą jenerał Scott ma przechodzić, spieszył kortez na zdobycie Meksyku, ale za panowania Hiszpanów utrudniono ją. Po Puenta National zdobyć trzeba ufortyfikowane wzgórza w Corre-Gordo, gdzie się cofnął jenerał de la Vega, daléj idzie Jalapa i ufortyfikowane zamki Perote i Puebla. Za Pueblą droga przechodzi przez dolinę ale znowu ścieśnioną jest wąwozami przez kraj coraz bardziéj wznoszącą się nad poziom morza aż do Barranca de Johannes leżącéj o 10,660 stóp nad powierzchnią morza. Tam kończą się prawie trudności drogi, ale na téj długiéj rozległości garstka ludzi z odwagą może drogo sprzedać przejście armii daleko liczniejszéj. Listy prywatne podają

nam pewne szczegóły o wzięciu Alvaredo. Uzyskał poddanie się miasta parostatek «Scourge«, uzbrojony trzema działami dawszy do miasta tylko dwa wystrzały. Ośmiu ludzi i dwóch oficerów wysiadło ze statku do zajęcia téj łatwéj zdobyczy, kiedy parostatek popłynął w górę rzeki za wojskiem meksykańskiem, które ustąpiło z miasta. tak goniąc zabrał cztery goeloty naładowane amunicyą i zajął małe miasteczko Fra-la-Talpan. Jednak kommodor Connor naganił tę zwycięzką wyprawę, albowiem przybywszy przed miasto z wielkiemi siłami, znalazł z zadziwieniem rzecz całą skończoną już i porucznika Hunter, dowodzcę parostatku »Scourge« osadził w areszcie że ten przestąpił instrukcye. Porucznik Hunter będzie musiał zdać sprawę przed sądem wojennym za zwycięztwa, które odniósł bez rozkazu.

Korespodent gazety Times daje następne szczegóły o położeniu rozmaitych korpusów amerykańskich: »Jenerał Taylor zajmuje się o cztery mile od Monterey. Jeneral Wool zajmuje Buena Vista z 5,000 wojska. Jenerał meksykański Urea stoi w Linares z 2,000 ludzi i parkiem artyleryi. Potwierdza się wieść, że stanowisko pod Puenta National, opuszczone przez Meksykanów, ale tylko dla tego aby zająć jeszcze mocniejsze stanowisko w kierunku do Jalapy, gdzie chcą stawić silny opór armii jenerała Scott, który postępuje w spiesznych pochodach drogą ku stolicy. Potwierdza się wiadomość o zajęciu Alvaredo przez Amerykanów. Kommodor Perry opuścił zswą eskadrą odnogę pod Vera-Cruz, aby się udać na opanowanie wszystkich portów meksykańskich w téj okolicy. Zajął już kilka portów na południe od Alvaredo. Żółta febra i dysenterya objawiły się w wojsku amerykańskiem. Nie zanosi się wcale, aby rząd meksykański miał przyjąć warunki pokoju zaproponowane przez Stany Zjednoczone, gdyż te dążą do pozbawienia Meksyku najbogatszych prowincyi. Dla tego Meksykanie postanowili, jak się zdaje, przedsięwziąć jeszcze ostatnie usiłowanie i wydać Amerykanom stanowczą bitwę. Z Washingtonu donoszą, że stronnicy prezydenta Polk pracują nad zapewnieniem jego powtórnego wyboru na prezydenta; Wigowie stawiają naprzeciw niemu jenerała Taylor, dla którego ostatnie wybory w Wirginii wypadły pomyślnie. Stany w Massachuset przyjęły rezolucye, potępiające wojnę z Meksykiem.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

(Nadesłano.)

W Gazecie poznańkiéj poniedziałkowéj były uwagi starego niemieckiego gospodarza, lecz właściwiéj było trzeba powiedzieć bajarza. — Twierdzi on, że kartofle dla tego gniją, iż pozaprowadzano wielopolowe gospodarstwa, ziemia musi rodzić i nigdy niema spoczynku. Po ogrodach włościańskich dawniéj sadzono wiecznie przez 40 i 50 lat kartofle a niegniły. Takich ogrodów jest w każdéj wsi najmniéj 30, azatem nawet w niewielkim kraju kilkakroć stotysięcy przykładów. W Belgii i w innych znowu krajach niemasz stałych kartoflanych ogrodów, ale sadzono je podług kolei płodozmiennych a najwcześniéj gnić poczęły i gniją. Kto powiada, że w wielopolowem gospodarstwie ziemia niespoczywa, ten niewie co jest wielopolowe gospodarstwo. Wyjąwszy bowiem grunta tuż pod miastami leżące i mierzwą miejską podsycane, gospodarstwo wielopolowe właśnie jest obliczone na spoczynek ziemi, a to jeszcze w kształcie pastwiska czyli na spoczynek bardzo zakrzepiany.

Gnicie kartofli z pewnością albo jest miazmatyczną zgoła morową zarazą roślinną bez dotykania się, albo też stąd powstało, że kartofle wiecznie rozmnażano z korzenia, a nie z nasienia. Prawda, że dziś nasienie także niewydaje zdrowych kartofli, lecz to jest rzeczą naturalną. Jeżeli bowiem choroba zamieniła się w dziedziczną to i w nasieniu leży. Może być wreszcie, że trzeba siać kartofle nie raz jeden ale przez kilka albo kilkanaście pokoleń, żeby wróciły do siły, którą utraciły przez nienaturalne rozmnażanie, także przez wiele bardzo pokoleń.

Scena uliczna w Paryżu. Alfons Karr opowiada w najnowszym poszycie swoich »Ós« : Niedawno przechodził wytwornie ubrany mężczyzna przez bulwary: kilka prawdziwych brylantów, pierścień i kosztowności, które miał na sobie, wzbudzały zazdrość wielu przechodniów. Nagle nasz niemłody już elegant staje, chwieje się i pada na ziemię. Natychmiast zbiera się w koło niego liczne grono osób, niektórzy chcą go ratować, ale zapóźno — już umarł. Wtem przeciska się przez tłumy jakiś młody człowiek patrzy na trupa i rzuca się w największym bólu na niego, wołając: »O, mój ojcze! mój ojcze!« — Poczem każe zajechać fijakrowi, obecni pomagają mu włożyć trupa do powozu; on wsiada ze łzami w oczach, i wymienia woźnicy pewien dom przy ulicy Jocquelet, dokąd ma jechać. Fijaker odjeżdża; tłumy się rozbiegają, wszędzie słychać serdeczne pochwały czułego syna i ubolewanie nad nagłą śmiercią ojca. Tymczasem fijaker zbliżył się już ku wyznaczonemu miejscu, gdy naraz cnotliwy syn stanąć mu każe, i wysiada z powozu, mówiąc: »Wstąpię do mego brata, który tu mieszka; ty jedź powoli naprzód, natychmiast wrócę.« — Woźnica jedzie więc daléj, i zatrzymuje się wreszcie przed wskazanym sobie domem. Dopiero tam wyświeca się rzecz cała: ów cnotliwy syn był to przebiegły oszust, co swemu mniemanemu ojcu, którego za życia na oczy nie widział, w czasie przejażdżki zegarek, sakiewkę, złoty łańcuszek i bylantowe pierścienie zabrał.

Zkąd pochodzi nazwa proletaryuszów. — Ponieważ wyraz ten »proletaryusze« w pismach publicznych obecnie tak często się pojawia, niebyłoby może od rzeczy zapoznać niektórych czytelników naszych bliżéj z pochodzeniem i znaczeniem tego łacińskiego słowa. Objaśnienie w tym względzie znajduje się w dziele Aula Geliusa, rzymskiego klasyka z drugiego stulecia. «Proletaryuszami« pisze tenże, zwano tych Rzymianów ze stanu miejskiego, którzy bardzo szczupłe dochody mieli, i których majątek nieprzewyższał summy 1,500 asów (około 65—70 reń. naszéj monety). Ale ponieważ u Rzymian posiadłość pieniężna i majątek były rodzajem rękojmi dla kraju i zakładem przywiązania do ojczyzny, przeto niewolno było ani proletaryuszów, ani tak zwanych »Capite censi« (którzy wcale nie nieposiadali, albo nadzwyczajnie mało) używać do służby wojennéj, wyjąwszy w ostatniéj potrzebie kraju. Jednakże stan proletaryuszów, tak co do istoty, jak i nazwy swojéj, większe miał znaczenie, niżeli stan tak zwanych «Capite censi«. Gdy bowiem kraj był w niebezpieczeństwie, a brak się okazał na ludności obowiązanéj do służby wojskowéj, używano przynajnajmniéj proletaryuszow, nigdy zaś tak zwanych, (Capite censi) do pospolitego ruszenia, i kosztem kraju broń im rozdawano. Ponieważ tedy ci ludzie dla braku majątku, krajowi służyć nie mogli, jednkże wychowaniem dzieci (proles) dla pomnożenia ludności się przyczyniali, przeto od słowa (proles) nazwano ich proletaryuszami.

Osobliwości w brzuchu ryby. Podług »Edinbnrgh-Courant« ułowiono niedawno koło wyspy Maj, rybę drapieżną, rodzaju ludojada, mającą pięć stóp długości, a któréj szczęki nasrożone były sześćma rzędami zębów. We wnętrznościach téj ryby znaleziono puszkę cynową, która oczywiście pochodziła z okrętu rozbitego już dosyć dawno gdzieś na morzu Atlantyckiem, i mieściła w sobie osobliwości następujące: 34 monet różnych krajów i czasów, pomiędzy temi brazylskie, wchodnio-indyskie, chińskie, po największéj części zużyte: mały, angielski dalowid, brzytwę, starożytną mapę Jeffenysa. kawałek edymburskiego »Everin-Courant« z dn. 9go Września 1811., w którym zawinięte były dwie z monet srebrnych; także kawałek londyńskiego «Courier« z dn. 10go Maja 1811., którym owinięta była pieczątka i sygeyt staroświecki. Rzecz jasna, że ryba ta nosiła w sobie wyżéj wspomnioną puszkę przez czas dosyć długi, byłoby więc dla fizyologów nie małem zadaniem, jakim sposobem mogła ona żyć z tym tak ciężkim a niestrawnym ciężarem, albo czy niecierpiała przynajmniéj jakich dolegliwości?

Szczególna nagroda. – Lady N.... umierając, zapisała pewnemu angielskiemu poecie 1000 funt. szt., którytο zapis w testamencie następującemi wyraziła słowami: Sir Edwardowi B.... tysiąc funt. szt. w nagrodę za wszystkie te chwile, które przy czytaniu romansów jego tak słodko przedrzémałam!...